

Gliwice 17.06.2019

Sz.P.

Jan Józef Kasprzyk

Szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych

e-mail: info@kombatanci.gov.pl

Szanowny Panie Ministrze

Pisze do Pana wnuk żołnierza generała Władysława Andersa - Jana Marnioka. Żołnierza, który siłą wcielony do wojska niemieckiego w 1943r. opuścił dom rodzinny i udał się na wojenną tułaczkę, nieświadom swojego losu. Żołnierza, który wykorzystał okazję i dostając się do niewoli, zgłosił dobrowolnie do Armii Polskiej. Zaznaczę przy tym, co wielokrotnie podkreślali weterani 2 Korpusu Polskiego, że polski żołnierz, który uciekł z armii niemieckiej, a dostałby się do niewoli w ręce hitlerowców, był, w przypadku rozpoznania, skazany bez sądu na śmierć za dezercję. Mimo tego, ludzie Ci, tak bardzo kochali swoją ojczyznę, że szli za nią walczyć. Mojemu dziadkowi udało się dostać do 2 Korpusu. Udało mu się również szczęśliwie przeżyć piekło Monte Cassino na pierwszej linii, walcząc o kluczową pozycję na wzgórzu 593. Następnie jak wielu innych, kontynuował swój marsz do Polski zdobywając Ankonę i Bolonię. W roku 1947 powrócił do Polski, by pracować na gospodarstwie rolnym. Doczekał się 4 córek i 11 wnucząt. Przez całe swoje życie, pragnął, by któraś z jego córek pojechała na Monte Cassino i zobaczyła miejsca gdzie walczył. Podkreślał również, że to Państwo Polskie, za które przelewał krew, powinno taką podróż zorganizować.

W 1994r. Jan Marniok wziął udział w 50 rocznicy bitwy o Monte Cassino. Wielu weteranów z kraju pojechało wtedy, zobaczyć miejsca, w których walczyli za WOLNĄ Polskę. I tam przeżyli rozczarowanie. "Bohaterowie" tej uroczystości - Pawlak i Wałęsa, na honorowych miejscach. Ponad siedemdziesięcioletni dziadkowie - za płotem. W deszczu i błocie. Dla mojego dziadka - rolnika, taki wyjazd był kosztowną imprezą.

Gdy dziadek zmarł, miałem 8 lat. Niewiele wiedziałem o jego wojennych losach. Odnajdując przywiezione przez niego mundur, odznaczenia, książki i dokumenty, zacząłem zagłębiać się w tematykę bitwy. Na Monte Cassino byłem 6-krotnie. Za każdym razem, koszta pokrywałem z własnej kieszeni. Udało mi się również spełnić testament dziadka, zabierając moją mamę - a jego córkę, na Monte Cassino.

W tym roku w maju, razem z kolegami z różnych grup rekonstrukcyjnych przyjechaliśmy na uroczyste obchody 75 rocznicy bitwy o Monte Cassino.

Mimo tego, że mieszkamy w różnych rejonach Polski i Europy (byli również koledzy z Anglii, którzy wspierają weteranów ze Związku Karpatczyków w Londynie), przyjechaliśmy tam żeby spotkać się z ostatnimi żyjącymi świadkami bitwy oraz zwiedzić miejsca chwały polskiego żołnierza i zapalić znicze na grobach poległych bohaterów.

I nagle okazuje się, że mimo naszego zaangażowania i trudu (nocowaliśmy w namiotach w błocie i deszczu - a nie w hotelach opłaconych z pieniędzy podatnika), pewnym ludziom, co bardziej bolesne - naszym rodakom, wybitnie nie na rękę jest nasz udział. Dlaczego urzędnicy wydają "pozwolenie" na wejście na Polski Cmentarz Wojenny? Jesteśmy wolnymi

ludźmi, a dzieli się nas na lepszych i gorszych, którzy MUSZĄ, ubiegać się o pozwolenie, prosić zimnego urzędnika o zgodę na oddanie hołdu poległym i żyjącym żołnierzom.

Jednak nawet zgadzając się z niewolniczą i poddańczą ideologią oficjeli - w dniu uroczystości, mimo wcześniejszego udzielenia "pozwoleń", odmawiają kolegom z Anglii, udziału w uroczystościach na płycie cmentarza. Byłem świadkiem sceny, gdy pani Kazimiera Janota Bzowska - sekretarz Związku Karpatczyków w Londynie, zdziwiona witała się z rekonstruktorami z Anglii przez odgradzającą ich siatkę. Zdziwiona i zaskoczona, że chłopaki nie weszli, że ktoś im zabronił. Kim jesteście, że decydujecie o prawie przebywania na tej świętej ziemi? Dlaczego traktujecie tą ziemię świętą i przekłętą jako miejsce swoich wyłącznych wystąpień? Czy wiecie w ogóle co tam się wydarzyło? Czy zadaliście sobie trud wysłuchania siwych dzisiaj starszków, w których oczach płonie iskra na wspomnienie wydarzeń sprzed 75 lat?

Dlaczego Polak, traktuje Polaka za granicą jak wroga?

Dlaczego uważacie, że macie wyłączność na udział w patriotycznych uroczystościach?

Czy Krzyż Pamiątkowy Monte Cassino mojego dziadka oraz Krzyż Pamiątkowy 3 Dywizji Strzelców Karpackich, który otrzymałem w Warszawie z rąk Karpatczyka - płk. Edmunda Brzozowskiego nie jest wystarczającą przepustką bym tam był?

Pozostawiam Panu Ministrowi oraz pozostałym urzędnikom do refleksji wiersz, napisany w 50 rocznicę bitwy. Wiersz jest bardzo wymowny, idealnie pokazuje uroczystości, które nie były próbą uhonorowania żyjących przeciw wtedy wielu żołnierzom 2 Korpusu Polskiego lecz okazją do politycznej poprawy wizerunku panów Wałęsy i Pawlaka. Przykre, że mimo tylu zmian, pewne rzeczy pozostają niezmiennie...

Ile jeszcze "takich imprez" musi się odbyć, abyście przestali traktować obywatela, jako swojego wroga, potrzebnego jedynie przy urnie wyborczej?

Przypomnę tylko, że to urzędnik państwowy służy swoim obywatelom, a nie odwrotnie.

Z poważaniem
Tomasz Kołton

Maki spod Monte Cassino

Ryszard Motaś

Widzicie ten klasztor na szczycie?
Wspomnienia zaciera już czas.
Zobaczyć go jeszcze musicie,
Bo wkrótce nie będzie już Was.

Pojechać by chcieli uparci,
Zobaczyć ostatni już raz,
Lecz renty im na to nie starczy,
Herosów przeminął już czas.

Czerwone maki na Monte Cassino
Czerwieniły się, bo makom wstyd,
Że polski żołnierz szedł tędy i ginął,
A o żywych nie wspomniął już nikt.

I przejdą lata, i rządy przeminą,
Nie przeminie tylko sławy blask.
Warszawa bawi się w Poland Cassino,
Monte Cassino obchodzi tylko Was.

Czy widzisz ten rząd białych krzyży,
Nie widzę, zasłania je rząd,
Co stanął tu w pierwszym szeregu,
Bo Niemiec daleko jest stąd.

Czy widzisz ten rząd białych włosów,
To twarze zorane przez czas —
To obraz żołnierskich jest losów,
Historia zadrwiła znów z Was.

Z czerwonych maków Im kładą kobierce.
Smutno pachnie włoskich maków łąn,
Bo w Polsce został trafiony znów w serce
Z Virtuti w klapie, starszy siwy Pan.

Z naręczem kwiatów szli prosto do nieba,
Polska Madonna witała ich tam,
Dzisiejszym bogom tych kwiatów nie trzeba,
Dziś tylko wsparcie potrzebne jest Wam.

Na apel poległych wezwani
Już stoją Belweder i URM,
A miejsca zabrakło tu dla Nich,
Co kiedyś wśród ruin i chmur.

Lecz to nie ostatnia rocznica,
Choć wtedy nie będzie już Was,
Bo cienka jest życia granica,
Legendę zaciera już czas.

Rozkołysał się łąn krwawych maków,
Niebo chmurne i łzami mży.
Powilgotniały oczy chłopaków,
Choć jeszcze ogień w tych oczach Im się tli.

Czerwone maki na Monte Cassino,
Zamiast rosy piły gorzkie łzy,
Bo po tych makach szedł nie ten, co ginął.
Historio, wybacz, tworzymy cię... my?